

# Gzella, Grażyna

---

## Leon Kowalski : grudziądzki zecer-redaktor przed sądem pruskim

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 8/1(15), 5-16

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

T. VIII (2005) Z. 1(15)  
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

Leon Kowalski —  
the Grudziądz Typesetter  
and Editor Before the  
Prussian Court

**Leon Kowalski —  
grudziądzki  
zecer-redaktor  
przed sądem pruskim**

Instytut Informacji Naukowej  
i Bibliologii UMK  
ul. Gagarina 13a  
87-100 Toruń

**Grażyna  
GZELLA**

**KEY WORDS**

press law, Kowalski Leon,  
„Gazeta Grudziądzka”, Grudziądz,  
Prussian rule, censorship of repression

**SŁOWA KLUCZOWE**

prawo prasowe, Kowalski Leon,  
„Gazeta Grudziądzka”, Grudziądz, zabór pruski,  
cenzura represyjna

**ABSTRACT**

Published since 1894, the periodical „Gazeta Grudziądzka” often came under the scrutiny from the police and prosecution services for publications that did not conform to the law applicable in the part of Poland ruled by Prussia. Leon Kowalski, the author of texts published in the 12 and 17 September 1907 editions of „Gazeta Grudziądzka”, was one of the periodical’s editors who appeared before the court. 14 activists from the Hakata organisation were offended by his publications. The court accepted the charges, sentencing the editor in chief of „Gazeta Grudziądzka” to three months and two days in prison. Kowalski served his sentence in the prison in Wronki.

**ABSTRAKT**

Wydawana od 1894 roku „Gazeta Grudziądzka” często była przedmiotem zainteresowania władz policyjno-prokuratorskich, odnajdujących na jej łamach teksty niezgodne z obowiązującym w zaborze pruskim prawem. Jednym z redaktorów periodyku, który stanął przed sądem był Leon Kowalski, autor artykułów zamieszczonych w piśmie 12 i 17 września 1907 roku. Publikacjami tymi poczuło się obrażonych 14 działaczy Hakaty, a sąd uznał ich racje i skazał redaktora odpowiedzialnego „Gazety” na trzy miesiące i dwa dni więzienia. Kowalski wyrok odbył we Wronkach.

## Streszczenie

Dnia 12 i 17 września 1907 roku na łamach „Gazety Grudziądzkiej” ukazały się dwa artykuły, które stały się przedmiotem zainteresowania władz policyjno-prokuratorskich. Leon Kowalski, ówczesny redaktor odpowiedzialny pisma, opisując w nich przebieg wiecu hakatystów w Bydgoszczy obraził nimi, jak się okazało, «niektórych członków „niemieckiego tagu”». Lista obrażonych była długa i obejmowała między innymi nazwiska niezwykle aktywnych działaczy Hakaty. Proces odbył się 18 stycznia 1908 roku. W historii grudziądzkiego periodyku był to już 68 proces wytoczony redakcji za treści zamieszczone na łamach czasopisma, a niezgodne z obowiązującym prawem. Broniący redaktora adwokat Stefan Łaszewski w trakcie rozprawy przytoczył te sformułowania bydgoskich mówców zjazdu, które dobitnie wskazywały na ich antypolskie intencje. Prokurator zaś dowodził, że wyrażenia sformułowane w inkryminowanych artykułach przekroczyły dozwolone granice i są nadzwyczaj obraźliwe. Sąd podzielił opinię prokuratora — skazał Kowalskiego na trzy miesiące i dwa dni więzienia.

Nie był to jedyny wyrok dotyczący tego redaktora, jaki zapadł w tym czasie w sądzie grudziądzkim. Kowalski łącznie miał do odsiedzenia aż 16 miesięcy więzienia i do zapłacenia 150 marek grzywny. Dnia 27 stycznia 1908 redaktor udał się do więzienia we Wronkach, które opuścił 18 kwietnia 1909 roku.

We wrześniu 1907 roku na łamach „Gazety Grudziądzkiej”<sup>1</sup> ukazały się dwa, pozornie błahe w swej treści, artykuły, nawołujące do prenumeraty periodyku Wiktora Kulerskiego. Ponieważ stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania grudziądzkiej prokuratury, warto w całości przytoczyć ich treść. W pierwszym z nich, wydrukowanym 12 września napisano:

Pruscy polakożercy do nowej nawołują się walki przeciwko ludowi polskiemu. Będzie to walka nieubłagana na śmierć i życie, walka okrutna, walka wścieklesza niż wszystkie dotychczasowe, walka tak szalona, że przechodzić będzie wszystko, cośmy do tej pory widzieli wśród różnych szaleństw ze strony pruskich polakożerców.

Gorzej niż swego czasu rozszalały motłoch rzymski za czasów obłąkanych cesarzów, wyjący śmierci Chrześcian, rzucali się pruscy polakożercy na swem zebraniu w Bydgoszczy. Kto patrzył na ten szal nienawiści przeciwko Polakom, kto słyszał te ryki nieludzkie, temu zdawać się musiało, że te bestie krwiożercze, rozwścieklone, które mają lada chwila runąć do areny cyrkowej, szarpać ciała niewinnych skazańców cesarskich.

A niestety byli to ludzie, lecz prawie gorsi od dzikich zwierząt, które bądź co bądź się kierują odwiecznymi prawami natury.

---

<sup>1</sup> „Gazeta Grudziądzka” ukazywała się od 1894 roku. Twórcą tego przeznaczonego dla szerokich warstw ludności czasopisma był Wiktor Kulerski (1865–1935). W krótkim czasie udało mu się zyskać niezwykle dużą, jak na ówczesne czasy, liczbę czytelników. Pierwszy numer ukazał się w nakładzie 500 egz., ale już w końcu roku 1894 drukowano 900 egz., a w roku 1914 blisko 130 000. Szerzej o nakładzie zob. T. Cieślak, „Gazeta Grudziądzka” (1894–1918), fenomen wydawniczy, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1957, t. 3, z. 2, s. 176. Kulerski wokół swego periodyku zgromadził szereg wybitnych dziennikarzy, którzy swymi tekstami potrafili trafić do niezbyt wykształconych czytelników. Popularność „Gazety Grudziądzkiej” zwiększały liczne dodatki, bezpłatnie rozsyłane do czytelników. Redagowana była w sposób przystępny dla potencjalnego prenumeratora. Artykuły w niej zamieszczane pisane były językiem jasnym, prostym, ale żywym i poprawnym. Podkreślanie znaczenia czytelnika poprzez używanie sformułowań „siła polskiego ludu”, „Bracia chłopi”, „Kochani Bracia” trafiało do prostych odbiorców i zwiększało zainteresowanie pismem. „Gazeta” była czytana nie tylko w zaborze pruskim, ale również w Westfalii i Nadrenii, docierała też do Polaków w Australii, Argentynie, Brazylii i Kanadzie. Szerzej zob.: T. Perkowska, *Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu i ich działalność wydawnicza (1894–1939)*, „Roczniki Biblioteczne” 1965, z. 1–2, s. 273–361.

Hordy pruskich polakożerców w Bydgoszczy natomiast żądały zdeptania wszelkich praw wobec Ciebie, ludu polski, skazały cię na śmierć głodową! Twojej śmierci narodowej chcą Ludu Polski [!], za każdą cenę.

I cóż Ty wobec tego, Ludu polski, cóż my wszyscy, cóż cały naród polski wobec tego? Czyż nas przejmie trwoga wobec szalonych pomysłów, zdążających do naszej zagłady? Lub czy beczynnienie będziemy czekali tej naszej zagłady?

Ludu polski! Na wściekłą walkę zaczepną, którą Ci wydaje niemczyzna, powinieneś odpowiedzieć zaciętą walką odporną. Na całej ziemi polskiej, Ludu Polski [!], powinieneś się zerwać do świętego boju o Twe życie narodowe i wydać niemczyźnie walkę taką, o jakiej ona dotąd nawet nie marzyła. Bracia Kochani! My powinniśmy pruskim polakożercom pokazać, że na ich sposoby i my mamy sposoby.

Nie myślimy się porywać do ruchów zbrojnych, do gwałtów i innych wybryków, bo to byłaby woda na młyn pruskich polakożerców, ale środków walki i obrony jeszcze chwala Bogu mamy dużo. Chodzi tylko o to, Kochani Bracia, aby wszyscy te sposoby obrony dobrze znali i aby je cały naród, jak jeden mąż wykonywał. A to tylko wtenczas będzie możliwem, gdy w każdej rodzinie polskiej będzie polska gazeta. Jeżeli tego dokażemy, Kochani Bracia, wtenczas o przyszłość naszego narodu możemy być spokojni.

Kto więc prawy Polak, kto chce, aby nas niemczyzna nie zdławiła, nie wyrugowała z ziemi ojczyznej, ten niech się postara o to, aby w każdej chacie była gazeta polska, taka lub owaka.

Niech każdy z Was się stanie zagożałym agitatorom. Niech każdy z Was ślubuje, że będzie tępił głupotę i ciemnotę, gdzie tylko ją spostrzeże. Przygotowujcie grunt do obrony, Kochani Bracia, bo walka niedaleka.

Ślubujcie, Kochani Bracia, że pruskim polakożercom na przekorę tyle zjednacie abonentów, ile tylko każdy będzie mógł. Ślubujcie całej niemczyźnie na przekorę, że wszędzie zagnieździe „Gazetę Grudziądzką”, gdzie dotąd żadnej polskiej gazety nie czytają, aby, gdy czas nadejdzie, mogła wszystkich pouczać, jak ze skutkiem sprawować obronę, jak się zabrać do zwalczania niemczyzny. Otóż to będzie należyte przygotowanie obrony.

Aby Wam tę pracę jak najbardziej ułatwić, dajemy, choć to z naszej strony jest wielką ofiarą, wszystkim nowym abonentom i tym razem jeszcze książeczkę piękną z pięknymi kolorowemi i licznymi czarnemi obrazkami, pod tytułem Dzieje narodu polskiego, oraz oba piękne duże kolorowe obrazy, bitwę pod Grochowem i bitwę pod Raclawicami, skoro nam przysła kwit pocztowy na dowód, że sobie zapisali „Gazetę Grudziądzką” na IV kwartał i znaczek 10-ciofenigowy na przesyłkę.

Dla wszystkich naszych abonentów przygotowujemy i w nowym kwartale miłe niespodzianki.

A zatem dalej do pracy, Bracia Wiarusy!<sup>2</sup>

Podjęty temat kontynuowano pięć dni później, 17 września, gdy redaktor odpowiedzialny ogłosił:

Jak wiadomo, zawadzili pruscy polakożercy na swym wiecu w Bydgoszczy także o „Gazetę Grudziądzką” i o Was, Kochani jej Czytelnicy. Zelżyli Was i nas, Kochani Bracia, wymyślając Wam i nam od ludzi nieuczciwych. Ze nas i Was zelżyli, Kochani Bracia, o to się smućć pewnie nie będziemy ani my ani Wy. Przeciwnie to dla nas zaszczyt, że nas zelżyli, to honor i dla Was i dla nas. Boć wiadomą jest powszechnie rzeczą, że pruscy polakożercy jeno na dobrych, na dzielnych napadają Polaków, a chwałą jeno zdrajców i odstępców narodowych.

Co prawda nie dziwimy się wcale, że pruscy polakożercy wściekli się na Waszą „Gazetę Grudziądzką” i na Was, jej Czytelników. Na swym wiecu w Bydgoszczy musieli otwarcie przyznać, że dotychczasowa polityka przeciwpoliska spelzła na niczem, że ani psu się nie przydała na budę, jeno wzmocniła naród polski. Ale pruscy polakożercy też dobrze wiedzą, że jeżeli ta ich polityka narodowi polskiemu mało tylko zaszkodziła, że to jest we wielkiej mierze zasługą „Gazety Grudziądzkiej” i dzielnych jej mężów zaufania, jej czytelników i przyjaciół.

Przez krzewienie bowiem oświaty przy pomocy swych czytelników i przyjaciół, a szczególnie swych dzielnych mężów zaufania, psuła bowiem „Gazeta Grudziądzka” dzielnie robotę rządu pruskiego i jego przybocznej gwardii, pruskich polakożerców. Z pomocą tych dzielnych swych pomocników przekreślała „Gazeta Grudziądzka” z wielkim sukcesem rachunki rządu pruskiego i pruskich polakożerców, zdążające do zmarnowania Polaków.

Dzięki gorliwej pracy „Gazety Grudziądzkiej” i jej pomocników, coraz bardziej wzmagala się oświata wśród ludu polskiego, a razem z oświatą wzrastała coraz bardziej miłość do Wiary św., do mowy ojczystej, do obyczaju ojczystego, jednym słowem do wszystkiego, co jest polskie, a szczególnie też do ziemi ojczystej. Dzięki gorliwej pracy „Gazety Grudziądzkiej” i dzielnych jej pomocników, przez oświatę wzmagala się też coraz bardziej trzeźwość wśród ludu polskiego, oszczędność, a szczególnie też pragnienie posiadania kawałka ziemi polskiej, tak że dziś prawie każdy robotnik polski wzdycha do własnego kawałka ziemi. To też dzięki temu zamiast ubywać, mimo kolonizacji, ziemi w rękach polskich przybywało.

---

<sup>2</sup> Pruscy polakożercy do nowej nawołują się walki, „Gazeta Grudziądzka” [dalej — GGr.] 1907, nr 110, s. [1].

Dzięki oświacie, szerzonej przez „Gazetę Grudziądzką” przy pomocy dzielnych jej pomocników, wzrastała coraz bardziej siła odporna ludu polskiego, wzrastała chęć obrony, ale upowszechniała się też coraz bardziej znajomość, jak się zabrać do tej obrony. Dzielnych obrońców Wiary św. i polskości przybywało i przybywa coraz więcej.

Otóż to są zasługi „Gazety Grudziądzkiej”, to są zasługi jej i jej dzielnych mężów zaufania i czytelników. O tem pruscy polakożercy dobrze wiedzą, lepiej nawet niż niektórzy własni rodacy i dlatego też „Gazety Grudziądzkiej” i jej czytelników nienawidzą z głębi swego czarnego serca. I dlatego też zelżyli „Gazetę Grudziądzką” i Was, Kochani Bracia, na swym wiecu w Bydgoszczy.

Ze nas tam zelżyli, Kochani Bracia, o to się smućć pewnie nie będziecie, Kochani Bracia, i my też nie, lecz jak już powiedzieliśmy, to jeno honor, to zaszczyt i dla Was i dla nas, a hańbą by było, gdyby nas pochwalili. Ale tak zupełnie bez odpowiedzi tej ich bezczelności pewnie nie zostawimy. I jakaż odpowiedź będzie ich najbardziej wściekała? Jaka odpowiedź pójdzie im, co się zowie, w pięty?

Otóż taka.

Pruscy polakożercy w Bydgoszczy żółkli i zielenieli ze złości, gdy im jeden z kamratów powiedział, że „Gazeta Grudziądzka” ma podobno mieć aż 60 tysięcy abonentów. (Co prawda jest tych abonentów o wiele więcej, bo około 80-ciu tysięcy).

Niech więc pękna ze złości te potwory polakożercze! Pokaż Ludu Polski [!], że Twoja „Gazeta Grudziądzka”, nie tylko może mieć 60 tysięcy, nie tylko 80 tysięcy abonentów, ale że pruskim polakożercom na złość, na przekorę może nawet mieć 100 tysięcy abonentów.

Niech więc hasło:

100 tysięcy abonentów dla „Gazety Grudziądzkiej” będzie odpowiedzią Waszą i naszą na bezczelną zaczepkę pruskich polakożerców w Bydgoszczy.<sup>3</sup>

Chwila wydrukowania tych publikacji była szczególna. Dobiegł końca powszechny strajk szkolny dzieci polskich w Wielkopolsce i na Pomorzu, toczyły się dyskusje wokół projektu antypolskiej ustawy o wzmocnieniu żywiołu niemieckiego w prowincjach poznańskiej i prusko-zachodniej. Obrona polskości stała się więc naczelnym zadaniem prasy.

Opublikowanymi 12 i 17 września artykułami złość policyjno-prokuratorskich władz pruskich wzbudził ich autor, ówczesny redaktor

---

<sup>3</sup> Jak wiadomo, zawadzili pruscy polakożercy, GGr. 1907, nr 112, s. [1].

odpowiedzialny „Gazety Grudziądzkiej” Leon Kowalski, który pracował u Wiktora Kulerskiego już od maja 1895 roku. Urodził się 28 czerwca 1881 roku w Grudziądzu. W drukarni grudziądzkiego periodyku rozpoczął pracę jako uczeń, a potem przez kolejne lata zatrudniony był jako zecer. Gdy w redakcji, z powodu toczących się procesów sądowych i odsiadywania wyroków przez skazanych członków redakcji, brakowało redaktorów odpowiedzialnych gazety, obsadzano to stanowisko pracownikami drukarni. Kowalski podpisał nr 99 „Gazety Grudziądzkiej” z 1905 roku i numery 25–69 i 74–114 z 1907 roku. W roku 1907 był on również redaktorem odpowiedzialnym dodatku do „Gazety” zatytułowanego „Przyjaciel Działy”. W wydawnictwie Kulerskiego pracował do 1933 roku, gdy firma przeżywała kryzys został zwolniony z pracy. Od rządu polskiego otrzymywał rentę. Zmarł 8 listopada 1960 roku w Grudziądzu<sup>4</sup>.

O zagrożeniu procesem Kowalski dowiedział się w grudniu 1907 roku, kiedy to na jedenasty dzień tego miesiąca został wezwany przed sędziego śledczego, który miał podjąć decyzję czy skarżący, którzy czuli się obrażeni zamieszczonymi w „Gazecie Grudziądzkiej” publikacjami, mają rację<sup>5</sup>. Co do wyniku przesłuchania nie można było mieć wątpliwości. Okazało się bowiem, że skargę złożyło wielu uczestników opisanego przez redaktora zjazdu, a w akcie oskarżenia zarzucono Kowalskiemu obrazę niektórych członków „niemieckiego tagu” w Bydgoszczy. Lista obrażonych była długa i obejmowała między innymi nazwiska niezwykle aktywnych działaczy Hakaty<sup>6</sup>. Redakcja „Gazety Grudziądzkiej” o fakcie tym oczywiście natychmiast poinformowała swych czytelników (czyniła to każdorazowo, przy każdym przesłuchaniu, procesie i wyroku, by unaocznic prenumeratom zagrożenia spadające na pol-

---

<sup>4</sup> T. Perkowska, *Zakłady...*, s. 296; *In der Strafsache*, GGr. 1908, nr 3, s. [1]. W *Polskim słowniku biograficznym* t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 54–55 Anna Siemiginowska, autorka biogramu, grudziądzką działalność drukarsko-redakcyjną Leona Kowalskiego mylnie przypisała redaktorowi pelplińskiego „Pielgrzyma” z 1907 roku i starogardzkiej „Naszej Gazetki”, wydawanej od 1910 roku, również Leonowi Kowalskiemu (1882–1952). Z całą pewnością były to dwie różne, zarówno pod względem fizycznym, jak i organizacyjnym, osoby.

<sup>5</sup> *Wiadomości z naszych i dalszych stron*, GGr. 1907, nr 150, s. [2].

<sup>6</sup> Hakata — Związek dla Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich. Powstał w 1894 roku z inicjatywy Ferdinanda von Hansemanna, Hermana Kennemanna i Heinricha von Tiedemanna w celu „podnoszenia i umacniania niemieckiego poczucia przez mnożenie i gospodarcze wzmocnienie ludności niemieckiej”. Zob. L. Trzeciakowski, *W kręgu polityki. Polacy–Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 185; W. Jakóbczyk, *Przetwać nad Wartą 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 63 i n.



skie periodyki, a jednocześnie zachęcić ich do dalszego zamawiania czasopisma i zjednywania nowych prenumeratorów), wymieniając z nazwiska skarżących. Byli to: major Heinrich von Tiedemann z Jeziorek, Herman Kennemann z Klenki, radca sprawiedliwości Wagner z Berlina, poseł cesarski Ludwik Raschdau z Berlina, prof. dr Rudolf Heidenhain z Malborka, właściciel ziemski Bieler z Mełna, pastor Mahler z Ostrowa, kapitalista Robert Dietz z Bydgoszczy, profesor Emil Wiesner z Bydgoszczy, radca rejencyjny dr Herr z Poznania, radca sprawiedliwości Siebert z Ełku, pozasłużbowy wyższy radca rejencyjny Bayer z Copot, sekretarz generalny Kossberg z Poznania i nauczyciel gimnazjalny Schieske z Gdańska<sup>7</sup>.

W pierwszych dniach stycznia 1908 roku redaktor Kowalski otrzymał zawiadomienie, że wytoczony mu przez przywódców i działaczy Hakaty proces odbędzie się 18 stycznia<sup>8</sup>.

W tym czasie w II Rzeszy Niemieckiej kwestie funkcjonowania prasy i wynikających z tego kar regulowały następujące przepisy: kodeks karny z 1871 roku, ustawa prasowa z 1874 roku i ustawa o postępowaniu karnym z 1877 roku. Kodeks karny normował „odpowiedzialność za czyny, których karalność jest uzasadniona na podstawie treści druku”<sup>9</sup>. Znalazło się w nim wiele paragrafów mających zastosowanie w sprawach prasowych. Szczególnie często ówczesne władze wykorzystywały §§ 110, 130, 185, i to właśnie one stały się podstawą oskarżenia w procesie „Gazety Grudziądzkiej”. Pierwszy z nich głosił:

Kto publicznie [...] wzywa do nieposłuszeństwa ustawom lub prawnie obowiązującym rozporządzeniom lub zarządzeniom, wydanym przez zwierzchność w zakresie jej właściwości, ulega grzywnie do sześciuset marek albo karze więzienia do dwóch lat.

W drugim stwierdzono:

Kto w sposób zagrażający spokojowi publicznemu, publicznie podusza różne klasy ludności do gwałtów przeciw sobie, ulega grzywnie do sześciuset marek albo karze więzienia do dwóch lat.

---

<sup>7</sup> *Wiadomości z naszych i dalszych stron*, GGr. 1907, nr 155, s. [2]. O zbliżającym się procesie „Gazety Grudziądzkiej” poinformowały również inne czasopisma polskie, zob. np. *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Kurier Poznański” 1907, dod. do nr 297, s. [1].

<sup>8</sup> *Wiadomości z naszych i dalszych stron*, GGr. 1908, nr 5, s. [2].

<sup>9</sup> W. Molik, *Cenzura w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Granice wolności słowa*, Materiały konferencji naukowej Kielce 4–5 maja 1995 r., red. G. Miernik, Kielce 1999, s. 26.

W paragrafie 185 napisano:

Zniewaga ulega grzywnie do sześciuset marek albo karze aresztu lub więzienia do roku, a jeżeli popełniono zniewagę czynnie, grzywnie do tysiąca pięciuset marek, albo karze więzienia do dwóch lat<sup>10</sup>.

Funkcjonowanie prasy polskiej zaboru pruskiego regulowała ustawa prasowa z 7 maja 1874 roku zapewniająca, że: „Wolność prasy podlega tylko tym ograniczeniom, które przepisane są, względnie dozwolone niniejszą ustawą”. W myśl postanowień paragrafu 9 tej ustawy, każdy nowo wydany numer pisma periodycznego musiał być w chwili rozpoczęcia ekspedycji, dostarczony do władz policyjnych, które kontrolowały treści w nim zawarte. Osobą odpowiedzialną za wydrukowane teksty był redaktor (stąd zwany redaktorem odpowiedzialnym), „o ile wyjątkowe okoliczności nie wykluczają jego przestępstwa”. Współwiną można było obciążyć autora (o ile ujawniono jego nazwisko), nakładcę, drukarza i kolportera. Numerom zawierającym inkryminowane treści groziła konfiskata, która mogła nastąpić na zlecenie prokuratora lub władz policyjnych, o słuszności tych działań decydował sąd. Konfiskatą obejmowano egzemplarze czasopisma znajdujące się w drukarni i redakcji oraz płyty i formy służące do powielania zabronionego decyzją sądu tekstu<sup>11</sup>.

Zgodnie z otrzymanym wezwaniem redaktor odpowiedzialny „Gazety Grudziądzkiej” Leon Kowalski stanął w grudziądzkim sądzie 18 stycznia 1908 roku. W historii grudziądzkiego periodyku był to już 68 proces (na łamach periodyku skrupulatnie liczone wszystkie oskarżenia) wytoczony redakcji za treści zamieszczone na łamach czasopisma, a niezgodne z obowiązującym prawem. Jego powodem stały się dwa artykuły zamieszczone w nr 110 i 112 „Gazety”, potępiające postanowienia zjazdu hakatystów, jaki odbył się w dniach 25–26 sierpnia 1907 roku w Bydgoszczy. Rozprawa odbyła się w grudziądzkim sądzie pod kierownictwem sędziego Kloera. Prokuraturę reprezentował pro-

---

<sup>10</sup> Kodeks karny z 15 maja 1871 r. (Paragrafy mające zastosowanie w sprawach prasowych), [w:] *Ustawodawstwo prasowe. Zbiór ustaw, rozporządzeń i okólników oraz orzecznictwo sądów*, zebrał i oprac. L. Zieleniewski, Warszawa 1933, s. 151–152, 154.

<sup>11</sup> *Ustawa prasowa z dnia 7 maja 1874 r.*, [w:] S. Lam, *Przepisy prasowe i widoiskowe obowiązujące w granicach państwa polskiego*, Warszawa 1921, s. 94–103. Szerzej zob.: G. Gzella, *Pruskie prawo prasowe w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *W kręgu prasy (przeszłość — teraźniejszość — przyszłość)*, t. 2, red. G. Gzella, J. Gzella, Toruń 2001, s. 33–43.

kurator Hagemann, oskarżonego bronił mecenas Stefan Łaszewski<sup>12</sup>. Na rozprawę nie przybył żaden z 14 skarżących.

Szczegółową relację z przebiegu procesu zdano na łamach „Gazety Grudziądzkiej”<sup>13</sup>. Czytelnicy dowiedzieli się, że już na wstępie postępowania adwokat zażądał wyeliminowania ze składu sędziowskiego tych sędziów, którzy byli członkami Ostmarkenverein, uznał bowiem, że nie byłiby oni obiektywni w trakcie procesu. Okazało się jednak, że żaden z zaproponowanych jurystów nie należał do tej organizacji.

Łaszewski, broniąc redaktora Kowalskiego, przytoczył te sformułowania mówców zjazdu bydgoskiego, które dobitnie wskazywały na ich intencje. Adwokat Wagner, członek zarządu Hakaty, jeden ze skarżących, w trakcie zjazdu, ustosunkowując się do projektu wywłaszczenia Polaków, stwierdził, że: „jest [mu] wszystko jedno, co się z nimi po wywłaszczeniu stanie”. Adwokat Kowalskiego zauważył, że pojawiło się w broszurach i gazetach niemieckich wiele głosów potępiających myśl pozbawienia Polaków ziemi. Jako przykład przytoczył prace następujących autorów: broszury Paula Fussa z Wituchowa, Karla Schoenberga z Murowanej Gośliny i Oto *Recht muss Recht bleiben* (Monachium 1907) oraz rozprawę profesora Walthera Schückinga z Marburga. Stwierdził również, że nawet w parlamencie niemieckim pojawiły się skrupuły względem tego projektu. Łaszewski podkreślił, że prawdziwi Niemcy uważali projekt i działalność Ostmarkenvereinu za raka toczącego Niemcy. Poinformował też o intencjach artykułów zamieszczonych w „Gazecie Grudziądzkiej”. Uznał, że celem publikacji Kowalskiego było zdyskredytowanie uchwał, podjętych na zjeździe bydgoskim, godzących w mienie i honor Polaków.

W opinii adwokata, Kowalskiemu przysługiwał § 193 kodeksu karnego<sup>14</sup>, dotyczący obrony uprawnionych interesów, bowiem postulowane przez hakatystów wywłaszczenie dotyczyć miało wszystkich Polaków, stąd należało okazać oburzenie przeciwko wszelkim antypolskim planom i projektom. Dalej mecenas Łaszewski zauważył, że ubliżające Polakom słowa, wypowiedziane podczas bydgoskiego zjazdu,

---

<sup>12</sup> Stefan Łaszewski (1862–1924) od 1892 roku był adwokatem przy Sądzie Ziemiańskim w Grudziądzu, gdzie zasłynął jako wybitny prawnik i rzecznik polskich interesów przed pruskim sądem. W Polsce niepodległej został pierwszym wojewodą pomorskim. Szerzej zob. K. Przybyszewski, *Łaszewski Stefan*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, Gdańsk 1997, s. 100–103.

<sup>13</sup> Przebieg procesu przedstawiono na podstawie relacji zamieszczonej w grudziądzkim periodyku. Zob. *68-my proces „Gazety”*, GGr. 1908, nr 9, s. [1–2].

zrodziły tylko echo w „Gazecie”, że to delegaci swymi zaczepkami wywołali artykuły zamieszczone w grudziądzkim periodyku, nie można więc dopatrywać się w ich treści winy oskarżonego. Na zakończenie, na podstawie swej mowy i przedstawionych argumentów adwokat postawił wniosek o uwolnienie Kowalskiego.

Z kolei prokurator, w niezwykle spokojnej i wyważonej, jak zauważyła redakcja „Gazety Grudziądzkiej”, nie dyskredytującej roli periodyku mowie, starał się wykazać, że wyrażenia sformułowane w inkryminowanych artykułach przekroczyły dozwolone granice i są nadzwyczaj obraźliwe. Hagemann zauważył, że mogłyby one podburzyć czytelników „Gazety”, ludzi prostych i bez wykształcenia, których jest 80 tysięcy. Dodatkowo podkreślił, że redakcja pisma, mimo licznych kar na nią nakładanych, nigdy dotychczas nie przebiegała w słowach, a to wszystko, zdaniem prokuratora, uzasadnia konieczność nałożenia na redaktora jak najsurowszej kary. Zaproponował więc ukaranie Kowalskiego czterema miesiącami więzienia za pierwszy artykuł i dwoma — za drugi.

Po przemówieniach adwokata i prokuratora sąd, po naradzie, ogłosił wyrok. Uznał, że redaktor Kowalski obraził delegatów zjazdu bydgoskiego, a działał pod wpływem „podrażnienia”. Decyzja ostateczna była surowa. Za artykuł zamieszczony w numerze 110 „Gazety Grudziądzkiej” skazano redaktora na trzy miesiące więzienia, a za artykuł z numeru 112 — na tydzień więzienia, zamieniając obie kary na ogólną karę trzech miesięcy i dwu dni odosobnienia<sup>15</sup>.

Nie był to jedyny wyrok dotyczący Leona Kowalskiego, jaki zapadł w tym czasie w sądzie grudziądzkim. Czytelników prasy polskiej zaboru pruskiego po ogłoszeniu wyroku z dnia 18 stycznia 1908 roku natychmiast poinformowano, że redaktor łącznie ma do odsiedzenia aż 16 miesięcy więzienia i do zapłacenia 150 marek grzywny<sup>16</sup>. Na te 16 miesięcy

---

<sup>14</sup> Paragraf 193 kodeksu karnego brzmiał: „Ujemne opinie o pracach naukowych, artystycznych lub przemysłowych, niemniej oświadczenia składane celem uzasadnienia lub obrony praw albo celem strzeżenia uprawnionych interesów, dalej upomnienia i nagany położonych w stosunku do ich podwładnych, służbowe doniesienia lub opinie urzędnika i podobne wypadki są jedynie wówczas karalne, jeżeli istnienie zniewagi wynika ze sposobu oświadczenia lub z okoliczności, wśród jakich nastąpiła”. *Kodeks karny...*, s. 155.

<sup>15</sup> *Kronika*, Dziennik Poznański 1908, nr 17, s. [3]; *Z bliska i z daleka*, Gazeta Olsztyńska 1908, nr 11, s. [3].

<sup>16</sup> *68-my proces „Gazety”*, GGr. 1908, nr 9, s. [2]; *Kronika*, „Dziennik Poznański” 1908, nr 23, s. [3]; *Z bliska i z daleka*, „Gazeta Olsztyńska” 1909, nr 49, s. [3].

złożyły się następujące wyroki: z 23 lipca 1907 roku — skazujący Kowalskiego na 6 tygodni więzienia za artykuł *Wojna z dziatwą polską* z nr 28 „Gazety Grudziądzkiej”; z końca września 1907 roku — uznający redaktora winnym wykroczenia przeciw paragrafom 114 i 185 w artykułach *Najwięcej winy* z nr 91, *Strach padł na pruskich polakożerców* z nr 98 i *Jakie korzyści może wydać bojkot nauczycieli* z nr 100 i skazujący go na jeden rok więzienia; z 18 stycznia 1908 roku — za publikacje ogłoszone w numerach 110 oraz 112 „Gazety” z 1907 roku, opiewający na trzy miesiące i dwa dni<sup>17</sup>. Dodatkowo prokurator ścigał Kowalskiego w 1907 roku za nieprawdliwość, zdaniem władz, formę imienia. Redaktor podpisywał się Leon, a nie jak chcieli tego urzędnicy pruscy Leo<sup>18</sup>.

Dnia 27 stycznia 1908 roku były już redaktor odpowiedzialny „Gazety Grudziądzkiej” Kowalski udał się do więzienia we Wronkach<sup>19</sup>, które opuścił 18 kwietnia 1909 roku<sup>20</sup>, po piętnastu miesiącach. Jak podała Teresa Perkowska, redaktor w tym czasie, dla zabicia czasu, nauczył się szewstwa i robił damskie pantofle<sup>21</sup>.

Ustawa prasowa z 1874 roku, sankcjonująca kontrolę represyjną na ziemiach zaboru pruskiego, była ostatnim aktem prawnym regulującym funkcjonowanie prasy, także polskiej, w państwie niemieckim. Represją stosowaną wobec dziennikarzy były przede wszystkim kary administracyjne (grzywny, konfiskaty), które skutecznie osłabiały funkcjonowanie polskich wydawnictw prasowych na tym terenie, ale w życiorysach polskich dziennikarzy tego okresu doszukać się można, poza wysoką sumą zapłaconych grzywnien, także dłuższych pobytów w więzieniu. Jednym z nich był zecer z drukarni Wiktora Kulerskiego — Leon Kowalski, który pracując przez krótki czas na stanowisku redaktora odpowiedzialnego „Gazety Grudziądzkiej” za przewinienia prasowe trafił do więzienia we Wronkach na ponad rok czasu.

---

<sup>17</sup> Szerzej zob. G. Gzella, *Konsekwencje artykułów o strajku szkolnym (1906–1907) dla redaktorów „Gazety Grudziądzkiej”*, 2003, t. 15, „Rocznik Grudziądzki”, s. 39–53.

<sup>18</sup> *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Kurier Poznański” 1907, dod. do nr 110, s. [1].

<sup>19</sup> *Wiadomości z naszych i dalszych stron*, GGr. 1908, nr 12, s. [2]; *Kronika*, „Dziennik Poznański” 1908, nr 23, s. [3].

<sup>20</sup> *Wiadomości z naszych i dalszych stron*, GGr. 1909, nr 47, s. [2]; *Z bliska i z daleka*, „Gazeta Olsztyńska” 1909, nr 49, s. [3].

<sup>21</sup> T. Perkowska, *Zakłady...*, s. 344.